Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 11 Września. **Nr. 47.** Rok 1856.

Z Numerem 54 Dziennika literackiego, kończy się powieść: *Sąsiedzi* i pierwszy tom tego pisma. Nową powieścią i nowym szeregiem pamiętników historycznych i innych artykułów rozpoczniemy tom drugi. Przystępującym świeżo z dniem 1go października do prenumeraty dziennika literackiego, przeszlemy bezpłatnie początek powieści jednotomowej: *Próżniak*, która się 18 września w Nr. 55 rozpocznie, tak iż będą mieli komplet artykułów.

Jeszcze do 100 egzemplarzy od 1go lipca dotąd, a do 30 egzemplarzy od 1go maja mamy kompletnych. Od 1go maja do 1go październ.ka Dziennik kosztuje 3 złr., a od 1go lipca do końca września 2 złr.

Do dzisiejszego Numeru dołączamy listy zwrotne, przyczem zwracamy uwagę, iż ryciny mód kosztują obecnie tylko 1 złr. m. k. kwartalnie.

---

* **Zelman drohobycki.** Ciekawe dwa wyroki sądowe z r. 1755 znajdują się zapisane w aktach magistratu drohobyckiego. Malują one wybornie stan tego miasta w owych czasach, a dotykają tyle sławnego u podgórskiego ludu Zelmana, o ktorym dotąd gmin śpiewa piosnki. Długi czas nazwisko Zelmana było postrachem dla ludu okolicznego, a każdego zdziercę i oszusta przezywają Zelmanem dotąd w Samborskiem i w Stryjskiem. Obadwa te dokumenta umieszczamy tu dosłownie:

Acta Scabinalia Drohobycensia ab anno 1754 usque ad annum 1765 Tom. 13 Actum die 26 Juni anno 1755. Oblata Decreta między zacnie sławetnym Magistratem i pospólstwem miasta Drohobyczy a starozakonnemi Zelmanem Wolfowiczem, ojcem Leybą Zelmanowiczem, synem, i Wolciem Bienaszewiczem, pozwanemi w takowy tenor. Działo się w zamku Drohobyckim, dnia dziewiątego, miesiąca Czerwca, roku Pańskiego tysiącznego siedmsetnego pięćdziesiątego piątego.

Między zacnie sławetnym Magistratem, pospólstwem i przedmieściami wszystkiemi miasta Drohobyczy, powodów i pozwanych przez sławetnych Stanisława Piechowicza, Jana Czernigiewicza i Kazimierza Wróblewskiego, urzędownie i specjalnie zapisanych Plenipotentów, swym, Magistratu, pospólstwa i przedmieść imieniem oczewisto, a starozakonnymi Zelmanem Wolfowiczem, ojcem, Leybą Zelmanowiczem, synem i Wolciem Bienaszewiczem, pozwanemi, i powodami oczywisto; sławetnemi Jerzym i Janem Jachnewiczami, bracią rodzonemi, przypowiadającemi się wójta Truskawieckiego, przez Chwedia Beca, wójta Modryckiego, przez Jacka Cuklę wójta soleckiego, przez Hrehorego Kulenicza, wójta Stebnickiego, przez Stefana Mielnika, wójta Stanelskiego, przez Iwana Staśka, wójta oczywisto piszącemi się i ustawającemi. Sąd starościński i wójtowski, ponieważ zacnie sławetny Magistrat pospólstwa całe i przedmieścia, od przezekucyi sprawy, dekretami w Assesoryi koronnej ferowanemi, i w znacznej części expedyowaną, komisją zaczętej, transakcyami w własnym grodzie Przemyskim oblatowanemi, odstąpili, a Jurysdykcyi sądu starościńskiego i wójtowskiego do rozsądzenia i zakończenia. sprawy z starozakonnemi Zelmanem Wolfowiczem ojcem, Leybą Zelmanowiczem synem i Wolciem Bienaszewiczem poddali się, forum należyte starościńskie i wójtowskie przyznali. Przeto w sprawie postępować nakazuję, w postępowaniu zaś potrzebną być inkwizycyą na wszystkie zarzuty uznaję i sentencjuję, ażeby tak Magistrat, Pospólstwo, przedmieścia i gromady wsiów, jako Zelman Wolfowicz ojciec, Leyba Zelmanowicz syn i inni jego adherenci, interrogatoria opisali, podpisali, sobie komunikowali i regestra świadków podali; a ponieważ dosyć czyniąc sentencyi sądowej, strony obydwie Interrogatorya wraz z regestrami świadków opisane, podpisane, sobie komunikowane podali, świadków wprowadzili i według prawa jako tychże świadków nie korumpowali, sławetny Jan Czernigiewicz z strony powodowej przed sądem swoim, a Zelman Wolfowicz w szkole żydowskiej rotą zwyczajną przysięgli. Więc Sąd do słuchania Inkwizycyi przystępuje, którą wysłuchawszy, przeczytawszy, zważywszy i przez wszystkie cyrkumstancye doskonale wyrozumiawszy, kiedy oczewiście pokazuje się, jako Zelman Wolfowicz, kusznierz z ubogiej i podłej kondycyi żydowskiej urodzony, zapomniawszy o przykazaniu Stwórcy nieba i ziemicy, przez Mojżesza narodom danem, do czarów i gusłów udał się, kiedy czarownice w domie swoim skrycie trzymał, w każdym na siebie przypadku, których w niecnotliwem życiu dosyć miewał, worożbitów sprowadzał, a temi sposobami Chrześcijaństwu i wszelkiej kondycyi ludziom szkodzić usiłował: za kryminalne akcye w roku tysiąc siedmset dwudziestym dziewiątym był osądzony, trzy razy koło ratusza obwieziony, i z miasta Drohobyczy po konfiskowaniu całej substancyi wypędzony.

Sztukami i sposobami powróciwszy, najpierwej dekret wyż wspomniony w aktach miejskich roku wyrażonego oblatowany, aby niebył pamiątką zbrodni jego zatracił, co tym gorszym wykonał uczynkiem, kiedy trzy karty w Protokule Radzieckim wyrznąć kazał, nie bez szkody inszych transakcyi, przy oblacie dekretu pomienionego znajdujących się, jako obszerniej w tym zarzucie dekret Jmci Pana Winnickiego, przeszłego ekonoma Drohobyckiego z Magistratem Drohobyckim i sławetnym Janem Jachnewiczem, wójtem teraźniejszym, a na ten czas burmistrzem obranym, z poprzedzających Inkwizycyi ferowany świadczy.

Niby ukrywszy takowym złym sposobem dawniejsze akcye, nowe od pierwszych gorsze, Chrześcijaństwu czynił przykrości i uciski. Ponieważ do tej przyszedł władzy, że całym rządził starostwem Drohobyckiem, Ekonomowie od niego dependowali, w sprawach tak mieszczanie, pospólstwo, przedmieszczanie i wsiów gromady do niego udawali się, jemu podarunki nosili i sprawiedliwości żądali. Panowie Ekonomowie czasem u niego sądzili w domu, czasem w zamku, ale napisane dekreta pierwej mu czytali, na jego woli więc było ująć lub grzywien przyczynić, lub taką ferować sentencją, jaka bezsumiennej żydowskiej przewrotności potrzebna była.

Takowym sposobem ludzi w prostocie żyjących do wszelkiej nakłoniwszy bojaźni i posłuszeństwa, coraz w gorszą wzmagał się ambicyą, burmistrzów, mieszczan, ludzi z pospólstwa w domu swoim policzkował, za głowę targał, trzciną bił, przedmieszczany, ludzi ze wsiów położywszy, kijmi i nahajmi w domu swoim, albo na podsieniu karał. Leyba, syn Zelmanów, ojcowskim trybem ludzi we wsiach żupnych tym samym ćwiczył sposobem. Magistraty stanowił, żydzi podczas Elekcyi Magistratów bywali, i w zachodzącej jakowej trudności do Zelmana posyłali i prosili o rezolucyą. Kto się nie opłacił dobrze Zelmanowi, ten nie mógł być Burmistrzem; w cechach, cechmistrzów w gromadach przedmiejskich wójtów, największych pijaków utrzymywał gorzałczanych, ato ponieważ *sam trzymał arędę gorzałczaną*, ratuszną, aby za przepoje ile sam zechce sum wkładano. Jakoż tak się działo. Każdy cechmistrz na swój cech

narachował czterysta i więcej złotych, każdy wójt na gromadę kilka set złotych, które pieniądze gromady i cechowi bracia za ciężkiemi exekucjami oddawać musieli.

Przedmieszczanie Zelmanowi z pługami orać wychodzili, obornik w pole, kopy do gumna, drwa do folwarków domostwa i browaru wozili, kosili i do innych robot za exekucjami bez zapłaty wychodzili. Podwód ile potrzeba było Zelmanowi, gdzie kazał przedmiejskie gromady wysyłały, składki między sobą robili i furmanów na podwody najmowali, przezco się zadłużyli i teraz każde przedmieście po kilka tysięcy winno, od których dotąd prowizyę i żydom lichwy płacą.

W mieście i na przedmieściach kto chciał domostwo, budynek, plac, grónt, łąkę kupić, bez pozwolenia Zelmana nie mógł; obydwie kontraktujące strony, jak mu się opłacili, natenczas pozwolił i do Akt miejskich przyjęto, czyli ręcznie napisano; któren przedmieszczanin gorzałki nie pił, a słyszał u niego Zelman pieniądze, miał sposób zniszczenia, i takowych trzymał kilkunastu żydziuków sprawnych. Ci z pachołkami szukali po domach gorzałek, podczas rewizji nieznacznie w koncie przyniesionej sekretnie z sobą gorzałki flaszkę, albo w innem miejscu zostawili, a trafiło się że i w garnek mleka wpuścili; zrobiwszy tak ciężką napaść, drugi raz lepiej szukać wracali się, i tę gorzałkę znaleźli, człeka niewinnego w punkcie zagrabili konie, woły, krowy, sprzęt domowy zabrali, dopiero do zamku pozywali, gdzie grzywnami wielkiemi karali; jeżeli grzywien nie zapłacił, to grabież tracili; te grzywny gorzałczane do Zelmana należały, innemi zaś z ekonomami dzielił się.

Tenże Zelman żyta z stokłosą, pszenice podłe, jęczmiona, hreczki, owsy zanikłe kupował, z zamkowem zbożem folwarków drohobyckich zmieszawszy, na piekarzów Chrześcian, szynkarzów i krupiarzów narzucał, cenę jak sam chciał stanowił, a potem za exekucjami odbierał.

(C. d. n.)

* **Biblioteka polska, w Sanoku.** (Dokończenie.) Z końcem r. z. obiecywano nam, że od 1go stycznia już niezawodnie i z pewnością będą po 2 zeszyty wychodziły tygodniowo. A tymczasem do dnia 14 kwietnia r. b. wyszło przez rok cały zeszytów dopiero 47. Jest to ostatni zeszyt jaki w tych dniach widzieliśmy w Warszawie. Więc i ta obietnica przyspieszenia wydawnictwa od Nowego Roku, chyba na niczem się skończyła, bo do 14 kwietnia z samego roku 1856 powinnoby już być ze 30 zeszytów, a ich tutaj nie widać. Wydawcy cieszą się (w kwietniu r. b.) że Biblioteka polska nie jest już tedy projektem, za który ją przed rokiem miano i ztąd obiecują, że wydadzą najmniej tysiąc zeszytów w ciągu lat dziesięciu (zakresu oznaczonego na dokonanie przedsięwzięcia): powinniby się zatem wziąść do pracy goręcej, teraz tembardziej po takiem oświadczeniu.

Ale różnych oświadczeń już było tyle. Jeszcze na jesień r. z. wydawcy przewidując, że tysiąc czytelników zbiorą, pisali do Oleszczyńskiego o ryciny; ten obiecał im z największą gotowością służyć (listem z d. 13 października 1855). Wydawcy gotowi byli już, na Nowy Rok przesłać ten staloryt obiecany w nagrodę za wytrwałość swoim prenumeratorom (obietnica w 28 zeszycie,) ale nie było wtedy jeszcze owego tysiąca, nie było jeszcze pewności. Rycina Oleszczyńskiego miała być początkiem galerji, którąby prenumeratorom darmo przyszła. Przybierali już wtedy „zdolnych współpracowników,“ zakładali kantory. Potem wydawcy zwolnili cokolwiek z surowości warunków, czytaliśmy np. w liście prenumeratorów wielu duchownych, którzy się zapisywali na jeden tylko wyłącznie kościelny oddział Biblioteki. Do rycin obiecywali jeszcze dołączać pismo pod tytułem „Rozmaitości“ które miało wychodzić przy Bibliotece perjodycznie, a zawierać same powiastki, lekkie czytanie najwięcej przekłady z obcych języków. To wszystko zdaje się dowodzić, że Biblioteka dobrze idzie — niechaj jej Pan Bóg błogosławi, bo jeśliby jak dotąd szła wolno, chybabyśmy jej całości projektowanej doczekali się dopiero za sto lat nie za dziesięć, a jakże tutaj ręczyć za wnuków i prawnuków, że prenumerować będą?“

Przytoczyliśmy ważniejsze ustępy z rozprawy pana Bartosiewicza, co do materjalnej strony wydawnictwa.

Co do naukowego kierowania wydawnictwem przyznaje się najpierw bez ogródki p. Bartoszewicz że nie z wielką chęcią widział w Bibliotece długie przedmowy samego pana Turowskiego, w których to niby rzucają się poglądy, spostrzeżenia, objaśnienia i t. d. Już to bardzo nawet oględnie wyraził się pan Bartoszewicz. We wszystkiem, co pan Turowski napisze, niema, otwarcie powiedziawszy, sensu żadnego, i dla tego to życzliwi wydawnictwa Biblioteki polskiej prosili go aby sam przedmowy, uwagi, objaśnienia, reklamy pisać przestał, bo jeno kompromituje całe wydawnictwo. Nie chodziło tu o osobę lecz o sprawę, która cały kraj obchodzi.

Radzi dalej panu Turowskiemu, aby starając się o lepszy wybór dzieł, *»którego dotąd tak bardzo niema«* Zastanawia się między innemi nad niestosownością przedruku Jana z Tęczyna, który na to wcale nie zasługiwał. Dziwi go jakim sposobem mógł pan Turowski tak zasmakować w tej powieści, że ją aż w przedmowie wychwala za sentymenta.

W końcu za złe ma wydawcy przerabiania chociaż małe textu, bo to wiarę w wydawnictwo osłabia. Istotnie dziwne o wydawnictwie swem wyobrażenie ma p. Turowski iż np. jedne pieśni w Janie z Tęczyna poopuszczał, dla tego iż mu się niepodobały, a drugie innemi zastąpił. Jestto niepojęcie zupełne celu takiej Biblioteki polskiej.

W ogóle przedsięwzięcie samo wita pan Bartoszewicz z szczerem uczuciem. Wydanie znachodzi nawet dosyć taniem, czemu znowu zaprzecza redaktor Gazety Codziennej, znany z licznych wydawnictw. F. S. Dmochowski który obliczył, iż Biblioteka polska, nie kupując manuskryptów, gdyby tylko 1000 egzemplarzów się drukowało, *w Warszawie* z cłem, transportem i procentem księgarskim powinna kosztować tylko 18 kop. (18 kr. m. k.) a *u nas* przeto 12 kr. m. k. za *zeszyt, zawierający 80 stronnic*

* **Koleje podziemne i napowietrzne.** W braku bardzo ważnych nowych wynalazków, uczyniono w r. 1856 postępy w dawniejszych. Niektóre są olbrzymiej śmiałości, jak n. p. podziemne koleje żelazne pana Texier w Paryżu. Od Barrière de l'etoile do barrière du trône jeździć będą żelazną ircą, w której latarnie zastąpią światło słoneczne. Sieć cała podobnych podziemnych kolei łączyć będzie wszystkie główne części miasta z sobą, i z rozmaitemi dworcami, a koncentrować w jednej olbrzymiej wielkości dworcu, który budować mają na polach elizejskich.

Pomimo rozszerzenia wielu ulic i przebicia nowych, główne trakty, któremi pulsuje życie paryskie, zawsze jeszcze są niedostateczne dla tego ogromnego nawału ludzi, tam i sam idących i jadących. Codziennie opowiadają gazety o przypadkach rozjechania, roztratowania, i t. p. Również i w Londynie jest podobne przepełnienie, ścisk zbytni na ulicach, i tam myślą o drogach podziemnych. Niedawno dał parlament pozwolenie na kolej podziemną 8 kilometrów długości. Zrobiono plan jeszcze śmielszy: całej sieci napowietrznych kolei. Koleje mają się krzyżować nad Paryżem, a spoczywać na olbrzymich, po nad kominy najwyższych domów wznoszących się arkadach. Przynajmniej towarzystwo kolei napowietrznych nie będzie troszczyło się o oświetlenie. Plan tego zdaje się przesadzony, a jednakowo wykonać się da bez wątpienia. Kolej żelazna z Londynu do Richmond wznosi się na dwa i trzy piętra w górę, i przeskakuje w wielu miejscach wierzchołki najwyższych kamienic.

Jeszcze dalej idzie w swych planach towarzystwo szwajcarskie, które zamierza na parowych statkach przewozić całe pociągi kolei żelaznych, z lokomotywami, wagonami, i podróżnemi. W Ywerdun, ostatniej stacji kolei

genewskiej, mają wjechać pociągi na statki parowe, któremi jeziorem newszatelskim i bielskim przeprawią się do kolei solurskiej, i tam wjadą za pomocą olbrzymich linew. I to wydaje się bajecznem, a przecież podobny plan już wszedł w wykonanie na kolei z Akwisgranu do Ruhrort.

Przyjechali do d. 6. września do Lwowa.

PP. Erazm Lencewicz z Zadworza. Felix Lityński z Borowa. Klem. Bobrowski z Podlipiec. Franc. Siemianowski. Tyt. Zarzycki z Stryja. Kaj. hr. Lewicki z Teplicu. Mac. Mauthner z Gródka. Teod. Wisłocki. Spir. Nikorowicz z Wiednia. Bened. Gregorowicz z Biały. Teodor Zakliczyn. Miecz. hr. Dzieduszycki. Bonifacy Janiszewski z Krakowa. Bol. Komarnicki z Jackowic. Emil Krzysztofowicz z Załucza. Mich. Ciemierzyński z Brzozdowic. Karol Wysogórski z Truskawca. Teod. Bełdowicz z Pragi. Leonar. Truskolawski z Żółkwi. Józ. Skrzyszewski z Soposzyna.

PP. Wikt. Wiszniewski z Brzeżan. Franc. Smolka z Truskawca. Kar. Parzelski z Urzka. Józ. Jozefowicz z Woław. Hen. Młyński z Czernicy. Józ. Wysłowski z Złoczowa. Jan Krzysztofowicz z Kotzmana. Eug. Strzelecki z Wyrowa. Maur. Torosiewicz z Ostrowa. Adam Pawłowski z Żelechowa. Mich. Robieski z Bertyszowa. Felix Nowak z Strzały. Mar. Kemplicz z Manajowa. Kaj. Kalb z Wiednia. Mar. Kęzminowicz z Krakowa.

PP. Marc. Zawadzki z Orzechowic. Eug. Ekart z Probuzna. Win. Gorzycki z Pohorylec. Jan Brzozowski z Roznowa. Kaj. ks. Poniński z Czerwonogrodu. Rom. i Ant. Krzysztofowicz z Załucza. Franc. Mielnicki z Tarnopola. Teod. Waszkiewicz z Biłki. Jan Karpiński z Kołomyi. Felic. Laskowski z Jasła. Baz. Strutyński z Lubienia. Bogusł. Filipowski z Chłopczyc. Tad. Starzewski z Krakowa. Ludw. Lokoczyjewski z Lipska. Raf. Struś z Żółkwi. Maur. Kabath z Rawy. Okt. i Wencel Ubysz z Ostobusza. Kon. Krobicki z Czernik. Jan Szczepański z Żółkwi.

PP. Lub. Schlegel z Rykowa. Kajet. Kulikowski z Świtarzowa. Alf. Młocki z Łopatyna. Kar. Lewakowski, Tad. hr. Tarnowski z Truskawca. Apol. Podlewski z Czarbarówki. Joz. Augustyn z Buczacza. Sig. Riger z Brodów. Adam Melbachowski z Oleśnicy. Wikt. Gumowski z Bereźnik. Xaw. brn. Brückmann z Wołoszczy Wojc. Serwatowski z Rudnowa. Ign. Wojna z Potyliczy. Fr. Zaleski z Przemyśla. Tiberc. Olszewzki, Marceli i Michał Praweccy z Krakowa. Wilchelm Turteltaub z Buska. Ferd. Frank z Nachacza. Sew. Dzikowski z Stryja. Walent. Madurowicz z Złoczowa. Stan. Czerwiński z Błudnika, Leon Reitmann z Wiednia. Jak. Petrowicz z Winnik.

Wyjechali do d. 6 września ze Lwowa.

PP. Jan Komarnicki do Magierowa. Mich. Gnoiński do Krosna. Karol Widmann do Pruss. Józ. Madurowicz do Złoczowa. Krzysz. br. Błazowski. Adr. Onyszkiewicz do Jazłowic. Józ. hr. Starzeński do Mogielnicy. Kar. Kamiński do Kiernicy.

PP. Narc. Pajączkowski do Żółkwi. Tyt, Winnicki do Nowosiółek. Felix Au do Milatyna. Stan. Papara do Dolnicy. Kaz. Dobrowolski do Mokrotyna. Kasp. Boczkowski do Wołowy. Jerzy Gaffenko do Zamościa. Jęd. Gaffenko do Zamościa. Józ. hr. Krasicki do Przemyśla. Jerzy Ziembicki do Dembicy. Wilh. Poźniak. Baz. Strutyński do Lubienia. Prop. Łodyński do Wiszenki. Franc. Link do Komarna.

PP. Józ. Gregorowicz do Kałuża. Aug. Korytko do Wiszni. Teodor Rudnicki do Strzałek.

PP. Hier. Sadowski do Milatyna. Ign. Szymanwicz i Jak. Petrowicz do Żółkwi. Leon Nowicki do Kamionki. Jul. Stojałowski do Buczacza. Adam hr. Golejowski do Hrynowa. Mauceli Kęplicz do Maniowa. Józef Morawski do Dębicy.

Kurs telegrafowany z Wiednia 7. września.

Augsburg za 100 złr.	$103^3/_8$	Pożyczka 5% . . .	$83^{13}/_{16}$
Hamburg za 100 tal. branco	—	Akcye banku	1091
Londyn za 1 funt szterl.	$10.4^1/_2$	Kolej północna . . .	$2827^1/_2$
Medyolan za 300 lirów	$102^5/_8$	Obl. ind.	$77^3/_8$
Paryż za 300 franków	$119^3/_4$	Nowa pożyczka z loteryą	$109^7/_8$
Agio duk. ces. . . .	$7^7/_8$	Pożyczka narodowa .	$85^7/_{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	43	4	48
Dukat cesarski	4	50	4	52
Półimperyał zł. rosyjski	8	16	8	20
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	36	1	37
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10	1	11
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	20	81	40
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	45	77	15
5 proc. pożyczka narodowa	84	45	85	15
Śrebro	—	—	—	—

INSERATY.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI.

W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich.